**Łódź, 21 | III 1899 r.**

**№ 66.**

**Kalendarzyk tygodniowy.**

Wtorek Benedykta Op.
Środa Bogusława.
Czwartek Nikona i Pelagii.
Piątek 7-miu boleści N. M.
Sobota **Zwiastowanie N. M.**
Niedziela Łudgera B.
Poniedziałek Jana Damas.

Wschód g. 6 m. 1.
Zachód g. 6 m. 8
Długość dnia g. 12 m. 7.

**Cena prenumeraty w Łodzi:**

Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

**Z przesyłką pocztową:**

Rocznie . . . . rb. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85.

**REDAKCYA**
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
**№ TELEFONU 593.**

# ROZWÓJ

**dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.**

Wtorek, dnia 9 (21) marca 1899 r.

**Kantory: własny w Warszawie, Obożna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.**

ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

**CENA OGŁOSZEŃ** w „Rozwoju:“ „N a d e s ł a n e“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). **R e k l a m y i N e k r o l o g i** po 15 kop. za wiersz petitowy.



**KALENDARZYK TERMINOWY.**

*Jutro.*

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Godysława.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). „Mucha“ komedya Kryłowa i „Za cudzą winę“ Arbenina. Drugie przedstawienie trupy rosyjskiej artystów teatrów Cesarskich. Początek o godzinie 8 wieczorem.

OPERA ROSYJSKA w teatrze Sellina przy ulicy Konstantynowskiej „Aida“ opera Verdiego w 4-ch aktach. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

ZGROMADZENIA:

Posiedzenie Towarzystwa wzajemnego kredytu miasta Zgierza.

Ogólne zebranie członków zgromadzenia kupieckiego w sali Grand-Hotelu o godzinie 3 popołudniu.

---

# Kołowrotek.

I znów puszczono w ruch kołowrotek czesko-niemiecki w Austryi od lat już wielu wiercący się bezustannie, lecz zamiast snucia czystej lnianej nitki, plączący wciąż przędzę w bezkształtny kłębek, który ani rusz rozmotać się nie daje.

Ze względu zaś na ilość czechów w Austryi, na stanowisko ich wśród ludów rzeszy rakuskiej sprawy czesko-niemieckie dla monarchii Habsburgów stanowią kłopot pierwszorzędnej wagi, bo od ich rozwiązania zależy nietylko przyszły ustrój Austryi i rozwój wewnętrzny ale siła, powaga i znaczenie jej na zewnątrz, tudzież pozycya w trójprzymierzu, którego nareszcie porzucić nie może, jeżeli dalej wywierać ma wpływ na bieg międzynarodowej polityki, nie życzy sobie zejść ze stanowiska pierwszorzędnego mocarstwa.

Ilu jest czechów w Austryi obliczyć nie łatwo. Wedle źródeł urzędowych, któremi są odbywające się co lat dziesięć spisy ludności, w roku 1890 Austrya liczyła 23,895,413 mieszkańców w których liczbie było 5,472,871 czechów. Zamieszkują oni właściwe Czechy, gdzie tworzą 62.8% ludności czyli 3,644,188 głów, Morawy gdzie ich jest 1,590,513 czyli 70,3%, Szląsk, gdzie w środkowej części kraju tworzą zbity hufiec 22% razem 129,813 głów.

Lecz spisy ludności w Austryi nie grzeszą wiarogodnością. Rubryki szematu, które podczas spisu każdy obywatel wypełnić musi, nie zawierają pytania na oznaczenie narodowości, lub jaką jest mowa danego obywatela, lecz tylko pytanie, jaką mową posługuje się ów obywatel w życiu codziennem. Jest to jeden z tysiącznych kruczków niemieckich, służący do sztucznego powiększenia liczby niemców, wychodząc z zasady, że po miastach, gdzie niemcy tworzą dotąd bogatszą i bardziej wpływową część ludności, czesi przez bojaźń utraty zarobku nie będą chcieli lub skutkiem naiwności, nie będą umieli zapisać się jak należy, boć w Wiedniu, Bernie, Reichenbergu i w miastach bądź przeważnie niemieckich, bądź też za niemieckie uważanych urzędownie, robotnik czeski w rozmowie z majstrem niemieckim, z gospodynią u której mieszka w sklepie, w restauracyi używa codziennie języka niemieckiego.

Zresztą urzędnicy niemieccy umieją samowolnie poprawiać odpowiedzi nawet własnoręcznie zapisane przez obywateli do tablic statystycznych.

W roku 1880, gdy u steru rządu stał hrabia Taafe a w gabinecie jego zasiadało 3 słowian: Prażak, Ziemiałkowski i Dunajewski, wszyscy trzej zapisali w rubryce „język codzienny“ Prażak czeski, Dunajewski i Ziemiałkowski polski. Zdarzyło się, że tablice statystyczne wpadły w ręce ministra Dunajewskiego, który ku swojemu wielkiemu zdziwieniu spostrzegł wykreślone języki: czeski i polski a na ich miejsce wpisany niemiecki. Wezwany do wytłómaczenia się prezes komisyi statystycznej w naiwności ducha wyjaśnił, że postąpił słusznie, bo ministrowie mieszkając w Wiedniu, posługują się przecież językiem niemieckim.

Naturalnie szowinizm owego niemca został ukarany i w tablicach statystycznych ludność niemiecką Austro-Węgier zmniejszono o trzy osoby; lecz nie każdemu dano być ministrem, nie-każdy może kontrolować nadużycia i wykryte prostować. W Wiedniu statystyka wykazuje tylko 63,834 czechów, gdy powszechnie wiadomo, że jest ich tam przeszło 200,000 stale osiadłych. Tym sposobem, ogólną ludność czeską w monarchii Habsburgów należy podnieść znacznie wyżej.

Bądź co bądź, we współczesnem życiu politycznem Austryi sprawy czesko-niemieckie są zmorą ciążącą na jej piersiach, tamującą jej ruchy, punktem zapalnym, z którego choroba idzie po całej monarchii, paraliżując jej organizm, obezwładniając wszystkie jego funkcye. Choroba to stara, przeszła już szeregi doktorów. Kurował ją gabinet mieszczański przed laty trzydziestu, kurował Alfred Potocki w r. 1870, hr. Hohenwart w roku 1871, biedził się z nią przez lat czternaście hr. Taafe, ks. Windichgraetz, Badeni i Gautsch, kuruje ją obecnie hr. Thun i zdaje się nie z większem jak jego poprzednicy powodzeniem.

Olbrzymie zwycięstwo, dowód politycznej dojrzałości i zdumiewającego rozumu stanu, jakie odnieśli węgrzy nie mogło pozostać bez wpływu i na drugą połowę monarchii.

Nie prawdą jest, co utrzymują niektórzy politycy, jakoby Austrya i Węgry byli to dwaj bracia syamscy o dwóch różnych organizmach, z których jeden może przebywać gorączkę a drugi pożądanem cieszyć się zdrowiem, spojeni jedynie węzłem, którego rozcięcie grozi śmiercią obydwom. Węgrzy mają stronnictwa narodowe gotowe uchwycić się za gardło w dobie przesilenia, lecz twardo i silnie stoją przy prawie i zawsze gotowi je bronić bodajby rewolucyą. To też przesilenie które zdawało się wyważać węgry z pod węgierskiego politycznego gmachu, przeszło jak sen i dziś Węgry znów mają konstytucyę, rząd parlamentarny, pokój, nowe poczucie siły i wyższości nad Austryą.

Z przesilenia wyszli ze wzmocnionym programem narodowym, opartym na zasadzie Deaka, na prawie do bezwzględnej państwowej odrębności przy połączeniu jedynie z resztą monarchii unią personelną. Do celu tego dążą i dziś bliżsi są jego urzeczywistnienia, niż kiedykolwiek.

Nie pozostaje więc drugiej połowie monarchii nic więcej jak iść za przykładem Węgier, czekać a przedewszystkiem chcieć pokoju, by przywrócić normalne funkcye państwa.

Jakoż hr. Thun na seryo pomyślał o podjęciu ugodowej akcyi, przez zmodyfikowanie rozporządzeń Badeniego i Gautscha.

Urzędowa „Prager Tageblat“ wydrukowała projekt rządowy, wedle którego Czechy mają być podzielone na niemieckie, czeskie i mięszane okręgi administracyjne, przyczem za okręgi mieszane uważane będą te miejscowości, w których mniejszość narodowa wynosi 25 proc. Rząd zamierza przytem zorganizować w Czechach dziesięć instytucyj powiatowych, dla ulżenia pracy władzom centralnym i aby dać możność niemieckiej i czeskiej młodzieży, szukać karyery w służ-

bie państwowej bez potrzeby znajomości drugiego języka, ponieważ i te nowe instytucye będą rozdzielone na czysto czeskie, czysto niemieckie i mieszane.

Cały ten projekt rząd zamierza wprowadzić w życie na zasadzie § 14 i znieść jednocześnie wszystkie istniejące obecnie w Czechach rozporządzenia językowe. Projekt ten atoli nie odpowiada ani życzeniom niemców, ani też nie zadawalnia czechów, którzy żądają, aby czech w całym kraju mógł znosić się z władzami w rodowitym swoim języku.

Tu właśnie kołowrotek przestaje snuć nić i zaczyna plątać przędzę w kłębek, którego napewno przy pomocy paragrafu 14 hr. Thun nie rozmota, zwłaszcza obecnie, gdy paragraf ten tak dalece nie popularnym jest w Austryi.

Hr. Thun naradzał się w Pradze z reprezentantami najrozmaitszych stronnictw narodowych i politycznych co do tego, jakiego przyjęcia doznają wydać się mające na podstawie paragrafu 14 rozporządzenia, które są już gotowe a publikacya ich nastąpi zaraz po zamknięciu obradującego obecnie sejmu czeskiego. Poczem zwołaną zostanie Rada państwa, której rozporządzenia językowe zostaną przedstawione i aby zaraz weszły pod odbrady sesya ubiegła uważaną będzie za zamkniętą dla strącenia z porządku dziennego rozmaitych nagłych wniosków i oskarżeń ministrów.

„Narodni Listy“ piszą, że czesi lepiejby byli wyszli gdyby wswoim czasie przyjęli propozycye hr. Alfreda Potockiego, nie wielu jest bowiem polityków czeskich, którzyby zdecydowali się lekkiem sercem zrezygnować z języka czeskiego w okręgach, gdzie liczba czechów mniejszą jest niż 25 proc.

S. J.

## KRONIKA.

**Osobiste.** Dziś o godz. 4 m. 15 przybył do Łodzi gubernator piotrkowski r. t. Miller i zatrzymał się w Grand-Hotelu.

— Prezesem sądu okręgowego piotrkows. mianowany został r. r. st. Banich, członek warszawskiego sądu okręgowego.

**Na cel dobroczynny.** Grono amatorów z sąsiednich nam Koluszek, przy współudziale sił amatorskich łódzkich, dało wczoraj w teatrze „Victoria“ na cel dobroczynny przedstawienie amatorskie, na które złożyły się „Trio“ Rubinsteina, wykonane na skrzypcach, wiolonczeli i fortepianie przez pp. H. i J. Goeblów oraz p. Hosera; Serenada Vallaca „Branca“ odśpiewana przez p. Tauber i p. Jeziorskiego przy akompaniowaniu Hosera na fortepianie; „Podejrzana osoba,“ komedya w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego, odegrana przez pp. Maryę Bordzińską i Bobrowską, tudzież pp. Czecha, Sarneckiego, Rychtera i Karnawalskiego; „Powitanie pieśni“ Dworzaczka, „Pieśń wojenna“ Moniuszki, „Sen“ Gounoda, „Witaj Kasiu“ Maszyńskiego, odśpiewane przez chór męski; „Po drodze“, humoreska Gawalewicza, odegrana przez pannę M. Sarnecką, oraz pp. Sarneckiego, Szmelczyńskiego, Rychtera, Czecha i Kornawalskiego.

Kulminacyjnym punktem wieczoru była jego część wokalna, zwłaszcza śpiew p. Tauber, posiadającej śliczny i melodyjny głos, którym utalentowana amatorka włada bardzo umiejętnie; tudzież chór męski owacyjnie przyjmowany, który pod dyrekcyą p. Aloizego Dworzaczka odśpiewał jeszcze kilka kawałków nad program.

Amatorzy robili co mogli, aby wywiązać się z zadania możliwie najlepiej, co im się też do pewnego stopnia udało.

**Kone*rt orkiestry amatorów.** Zorganizowanie orkiestry amatorskiej, odpowiednie jej wyćwiczenie, należy do zadań niełatwych. Dyrektor ma do czynienia z materyałem surowym, chociaż często uzdolnionym lecz fachowo w kierunku muzycznym mało wykształconym, z ludźmi pracującymi, a więc nie rozporządzającymi dużą ilością wolnego czasu.

W tych warunkach stworzenie orkiestry, któraby mogłaby zadowolnić wybredniejszy smak artystyczny, zależnem jest od dwóch okoliczności: uzdolnienia dyrektora i gorliwości uczestników. Pan Sonnenfeld pracuje nad drużyną muzyczną, która wczoraj po raz pierwszy wystąpiła na estradzie, zaledwo od listopada; to też nie dziwimy się, że wielu szło na wczorajszy koncert z pewnem uprzedzeniem. Myślano sobie: zagrają poprawnie, ale nic więcej.

Wielu musiało być sceptyków, bo wśród publiczności wczorajszej nie zauważyliśmy wcale tych sfer, które zwykle wypełniają pierwsze rzędy na koncertach różnych „mistrzów“ i „gwiazd“; Salę koncertową wypełnili przeważnie ci, którym kupno biletu sprawiało poważne zawikłania w budżecie.

Może stało się to przez koleżeństwo, a może że ta rzesza pracowników silniej odczuwa to, co rzeczywiście warte poparcia.

Ukazuje się na estradzie sympatyczna postać dyrektora Sonnenfelda; po krótkim oklasku batuta wykonuje kilka zygzaków w powietrzu i rozlegają się tony Poloneza A-dur Chopina.

Czy to naprawdę grają amatorzy?

Orkiestra tak zgrana, tak jednolita, jakby to grali muzycy z zawodu, jakby się wprawiali przez lat parę.

W dalszym ciągu program wypełniły: Uwertura z opery „Don Juan“ Mozarta, Andante z kwartetu op. 11 Czajkowskiego; Polonez „Pan Chorąży“ z opery „Hrabina“ Moniuszki, Gawot D dur Poppera, Uwertura z opery „Halka“ Moniuszki, „Sen dziecka“ Sonnenfelda, Polonez elegiczny Noskowskiego, Andante z symfonii C-dur (№ 1) Beethovena, Marsz koronacyjny z opery „Prorok“ Meyerbeera.

Program różnorodny, dający pole do wykazania wszystkich zalet gry!

Orkiestra oprócz doskonałego zespołu wykazała dużo czucia muzycznego zarówno w utworach klasycznych jak i nowoczesnych.

Znakomicie były wykonane: uwertura z „Halki“ i polonez z „Hrabiny,“ gdzie partyę solową wybornie odegrał p. A. Rosenthal.

Słuchacze wynieśli z wczorajszego koncertu wrażenie bardzo dodatnie; wszystkie numery były gorąco oklaskiwane, a wiele z nich bisowano.

Młodej orkiestrze życzymy, aby nadal tak się rozwijała, jak dotąd, a za lat parę stanie się ona niezawodnie poważną instytucyą muzyczną.

Dyrektorowi Sonnenfeldowi należą się wyrazy szczerego uznania za jego tak gorliwą i owocną pracę. Wyrazem tego uznania był wręczony mu wczoraj wieniec laurowy z napisem na czerwonych szarfach: „Dyrektorowi Adolfowi Sonnenfeldowi wdzięczni amatorzy-muzycy. Łódź 20 marca 1899 r.“

Nie mało pracy ponosił organizator orkiestry p. Ilwicki; oceniono wczoraj również jego zasługi, wręczając mu wspaniałe album pamiątkowe z adresem.

**Wieczorek muzyczny.** Blisko 100 osób zebrało się wczoraj wieczorem w lokalu Towarzystwa muzycznego.

Biesiadę artystyczną rozpoczął kwartet Szumana, wykonany przez pannę Stuman oraz pp.: Halperna, Goebla i Birnbauma, który w ostatniej chwili został uproszony do zastępstwa chorego p. J. Goebla. Wykonanie kwartetu zarówno w ze-

# Moje wspomnienie.

—:—

Żądasz, Kochany Redaktorze, abym z okazyi mego dwudziestopięciolecia opisał czytelnikom Twoim te wrażenia, jakich doświadczałem przy pierwszem przedstawieniu mej sztuki.

Po dwudziestu pięciu latach niezawodnie w pamięci wiele rzeczy się zatarło — ale i tak czas długi nie zdołał zniszczyć uczucia tych mąk piekielnych, które przechodziłem, i które, mniemam, przechodzić musi każdy autor, decydujący się po raz pierwszy na scenie wystawić swoje dzieło.

Męki te rozpoczęły się od chwili, gdy pod rękopisem „Dyabła Weneckiego“ wykaligrafowałem „koniec“ „zasłona spada.“

Nie miałem czasu nawet wysuszyć tych wyrazów bibułą, zlamałem rękopis, wywatowałem nim kieszeń boczną wytartego i dobrze dziurawego tużurka i ruszyłem na miasto.

Nie zdawałem sobie sprawy nawet, gdzie idę i po co, czułem tylko potrzebę wędrówki do gwiazd, na księżyc, do słońca.

Wrażenia nieokreślone rozpierały mi piersi. Realista zimny zaliczyłby je niezawodnie do kategoryi objawów, wynikających z przyczyn stanu chorobliwego pustego żołądka, ja uważałem się wtedy za pana stworzenia, za księcia i żadnemi przyczynami niskiemi życia powszedniego nie byłem w stanie skazić tego przekonania o swej wielkości.

Nawet stróżowi spotkanemu przecież na drodze, gotów byłem odczytywać moje arcydzieło.

Że jednak stróże w czasie ówczesnym na lwowskim bruku nie odznaczali się jeszcze inteligencyą wyższą, przeto poszedłem szukać ucha cierpliwszego i na szczęście czy nieszczęście, znalazłem je u Bronisława Zawadzkiego, dzisiejszego pana od polityki w „Kuryerze Warszawskim,“ a w on czas prezesa czytelni akademickiej lwowskiej, używającego już wśród gromady młodzieńczej opinii literata i krytyka dobrego.

Jak ten, kochany Bronek, mych słów wysłuchał, nie pamiętam, ale to wiem, że zacna jego a pobłażliwa dusza uradowała się wielce z narodzin nowego talentu (niby mego) i gotowość swą okazała do wprowadzenia go w krainę nieśmiertelnych.

Dla większej pewności dramat mój odczytałem jeszcze, cierpliwemu również, a ewangelicznie zacnemu Agatanowi Gillerowi, który opinię Bronisława potwierdził. I gotów byłem się rąbać za moją wielkość, przyszłą sławę, laury i miliony, o których tylko w przelocie coprawda pomyślałem.

„Dyabeł Wenecki“ miał jedną w rzeczywistości dobrą stronę, nienajgorszy pomysł, ale Boże drogi! czego tam ten autor w nim nie nabazgrał, jakich strasznych nie dopuścił się przewinień przeciwko psychologii, plastyce scenicznej i t. p.

Osnuty na tle szkicu Karola Szajnochy, pod tymże tytułem napisanego, dramat przedstawiał walkę chłopstwa za Wł. Jagiełły z partyą przeciwną Grzymalitów. Po stronie chłopów stał Jan herbu Nałęcz, sędzia poznański, pan na Weneсyi— po stronie karmazynów — Spytko z Melsztyna. Była tam i miłość i zbrodnia i samobójstwo i wiele, wiele innych przeokropności a nadto materyał przynajmniej na sześć dramatów.

Rzecz sama pisana wierszem białym, z zapałem młodzieńczym entuzyazmem nieokiełznanym, może pociągnąć mogła słuchacza, ale dla widza miała za wiele gawędziarskiego balastu.

Bądź co bądź, znalazłem się na dobrej drodze, miałem protektorów mogących wiele w teatrze, cieszyłem się ich względami, szanse więc wszystkie były za mną.

Toteż zarówno Gitler jak i Zawadzki zajęli się natychmiast protegowaniem młodego autora i zdziałali to, że utwór jego został przyjęty.

Od przyjęcia jednak do wystawienia, to jeszcze rzecz bardzo odległa. I mój „Dyabeł“ przeto musiałby pewnie pokutować na dnie piekieł bibliotecznych, gdyby nie sprzyjające okoliczności.

Teatrem lwowskim rządziła wtedy spółka, złożona z hrabiów: Cetnera, Łosia i Łubieńskiego.

Hrabiowie gospodarowali różnie, ale ze względu na kasę nie zawsze szczęśliwie.

Pewne nieaktualności w gaży aktorskiej sprowadziły wielką rebelię artystyczną, na czele której stanęli: Stanisław Dobrzański, Bolesław Ładnowski, Hubert i Woleński, wypowiedzieli posłuszeństwo dotychczasowym rządcom i... ster państwa ujęli w swoje ręce.

Obiecywano sobie od tej chwili raj na ziemi, w teatrze, a ja rzecz prosta należałem do tych wierzących w apostolstwo aktorskie i dałbym się porąbać w kawałki za ich powodzenie przyszłe.

Nowe rządy naturalnie musiały się zaznaczyć czemś niezwykłem w repertuarze, a tu repertuar jak na złość kulał — biblioteka bowiem nie posiadała ani jednego i ciekawego dzieła.

„Dyabeł Wenecki“ miał tytuł za sobą... publiczność ta, która stanowi masa, tłum, zawsze się da na wszelakiego dyabła skusić i spodziewając się ognia piekielnego na scenie, zawsze do teatru przyjdzie.

A więc „Dyabłem“ mym postanowiono otworzyć nową epokę teatralną na scenie skarbowego teatru.

Postanowiono, zrobiono.

Dnia 1 marca 1874 r. płód mojego dzieła i fantazyi ukazał się tam, gdzie dla niego miejsce przeznaczyłem. Nosem dotykałem już wtedy nieba! O jakże przykrem miało być rozczarowanie i strasznym upadek.

spole jak i w pojedyńczych głosach było bardzo dobre.

Ładnym i czystym głosem, z uczuciem i artystyczną miarą odśpiewał p. Jeziorski aryę z „Don Carlosa“ Verdi'ego.

Pani Robowska doskonale odegrała „La fontaine“ Haenselta, „Tarantelę“ Moszkowskiego i „Mandolinatę“ Leszetyckiego; na bis dodała bardzo wdzięcznie wykonanego Krakowiaka Paderewskiego.

Dobrze znana publiczności łódzkiej wiolinistka panna Iwańska, zachwyciła słuchaczów wykonaniem „Capricia“ Bohma, gdzie wykazała dużą technikę i dobry ton; „Reverie“ Viextemps'a odegrane było z uczuciem; nieźle wypadł dodany na bis Obertas Wieniawskiego.

Wieczorki muzyczne coraz większem cieszą się powodzeniem, co w głównej mierze zawdzięczać należy dobrej ich organizacyi.

**Zarząd sekcyi technicznej** zawiadamia, że zwyczajne posiedzenie członków odbędzie się w lokalu sekcyi (w Grand Hotelu), w dniu 24 marca r. b. o godzinie 8½ wieczór. Porządek dzienny: 1) odczyt p. K. Raczkowskiego p. tyt. „O tak zwanem merceryzowaniu bawełny“; 2) odczyt p. I. Barucha pod tyt. „O nowym sposobie utrwalania barwników na tkaninach za pomocą kleju zamiast białka (albuminy)“. (Sposób patentowany przez prelegenta); 3) sprawy bieżące — skrzynka zapytań.

**Straż ogniowa ochotnicza łódzka**. W piątek dnia 24-go marca r. b. o godzinie 7½ wieczór, w domu rekwizytowym III oddziału odbędą się ćwiczenia sygnałowe wszystkich sygnalistów pierwszych czterech oddziałów. O punktualne i liczne zebranie uprasza Zarząd straży.

**O kaznodzieję**. Za naszem pośrednictwem pewne grono ludzi zwraca się do zarządu łódzkiej synagogi, czyby nie zechciał ze względu na duże zajęcie, jakie ma dotychczasowy kaznodzieja, Jelski, utworzyć nowej posady drugiego kaznodziei, mówiącego po polsku. Wskazują nam nawet kaznodzieję Dankiewicza, byłego wychowańca Szkoły głównej, który czas jakiś zajmował tę posadę w Krakowie, a obecnie jest kaznodzieją w Prusach zachodnich; wszak tak bogata gmina, jak łódzka, może utrzymać dwóch kaznodziejów.

**Nowe linie tramwajowe**. Przedstawiciele tutejszego konsorcyum tramwajowego, pp. Kunitzer i Biederman, udają się do Berlina w celu zawarcia kontraktu z towarzystwem budowy tramwajów elektrycznych „Allgemeine Electricitäts Gesellschaft“ na budowę w roku bieżącym nowych linij tramwajowych do Widzewa, Leśniczówki i Pabianic.

**Dochód tramwajów elektrycznych** w ubiegłym tygodniu wynosił z górą 67,000 rb.

**Z przemysłu i handlu**. Z gubernij rosyjskich w ostatnich czasach nadesłano do Łodzi wiele niepocieszających wieści, dotyczących ruchu handlowego towarami łódzkiemi na sezon letni.

Listy te twierdzą, że u wielu kupców rosyjskich wskutek zastoju handlowego okazało się nadmiar towarów łódzkich, co niezawodnie wywoła niepłacenie weksli, a w wielu miejscowościach krachy.

To też tu i owdzie słyszeć już można narzekania przemysłowców na zastój, do którego wiele przyczyniły się dwie okoliczności: znaczna cena na wełnę i upadek stosunków handlowych z kupcami zagranicznemi, oraz co najważniejsze, ciepła zima.

**Zawieszenie w służbie**. Z powodu niedoborów, jakie się okazały w kasie zarządu tramwajów i po obliczeniach miesięcznych—sześciu konduktorów zawieszono w służbie na tak długo, dopóki braki te nie zostaną przez nich uregulowane.

**Proces z lombardem**. Jedna z tutejszych mieszkanek zastawiła w lombardzie dywan bucharski, wartości rb. 300, na który otrzymała pożyczkę rb. 20, stosownie do sumy taksacyjnej, określonej do wysokości rb. 27.

Przy zażądaniu przez właścicielkę kwitu lombardowego prolongaty lombard odmówił jej i wystawił przedmiot na licytacyę.

Wówczas właścicielka dywanu zażądała zastawu, składając odpowiednią sumę, lecz okazało się, że dywan został znacznie uszkodzony przez szczury.

Wobec tego właścicielka kwitu występuje przeciwko lombardowi z akcyą cywilną w sumie rb. 300.

Ciekawy jest rezultat tego procesu, ustawa bowiem lombardowa przewiduje tylko odszkodowanie w wysokości szacunku, a nie podawanej wartości towaru.

**Upadek z drzewa**. Mieszkaniec m. Zgierza Antoni Wieczorek 20 lat liczący udał się do lasu po drzewo.

W chwili, gdy obłamywał gałęzie spadł z drzewa i znalazł śmierć na miejscu.

Wieczorek miał zboczenie umysłowe i cierpiał na epilepsyę.

**Omal nie wypadek**. Dwuletnia dziewczynka pp. X. zamieszkałych przy ulicy Pasaż-Szulca, konsumując podany jej kawałek bułki, skaleczyła się w podniebienie.

Po obejrzeniu bułki okazało się, że w niej się znajdują gwoździe.

Dzięki jedynie dobrej opiece dziecko uniknęło wypadku, pożądanemby więc było, aby nasi panowie piekarze baczniejszą zwracali uwagę przy wyrabianiu ciasta.

**Kradzież**. W piątek około godz. 10 rano proboszczowi parafii Chojny ks. Walentemu Laudowiczowi i wikaremu ks. Franciszkowi Iżyłowskiemu skradziono 4,000 rb. w gotowiźnie z kilku biurek, otworzywszy takowe zapomocą dobranych kluczy.

Stało się to w czasie, gdy proboszcz i wikary zajęci byli przez kilka godzin spowiedzią.

Podejrzenie padło na tabor cygański, należący do Józefa Czurau, poddanego austryackiego, który obozuje w lesie Pietrzyńskiego w Rokiciu i składa się z kilku familij.

Kilka cyganek z tego taboru udało się w tym czasie, w którym popełniona była kradzież, do kuchni proboszcza, przez co służba nie mogła zwrócić uwagi na mieszkanie.

Zawiadomiona o kradzieży straż ziemska dokonała rewizyi w taborze cygańskim i znalazła w pierzynie rb. 200.

Aresztowano 20 osób z taboru.

**Ze swawoli**. W Widzewie trzynastoletni Ludwik Skupień przybywszy za kupnem węgla do składu fabrycznego stanął na wierzchu rampy dla naładowania do worka. Wówczas robotnik Andrzej Kaczmarek, 22 lat wieku liczący, podszedł z tyłu i ściągnął za nogę Skupienia na dół, przyczyniając mu bardzo dotkliwe obrażenia ciała.

Skupienia, któremu grozi niebezpieczeństwo, odesłano do szpitala św. Aleksandra.

## Kronika ekonomiczna.

**Nowa cukrownia**. Pp. Wolibner, Z. Ostrowski i S. Jasieński podali projekt zbudowania cukrowni w Borowiczkach nad Wisłą, w odległości 7 wiorst od Płocka. Za tym punktem przemawia bezpłatne odstąpienie placu pod budowę przez p. Friebena, oraz bliskość szos do Płocka, Bodzanowa, Płońska, Sierpca i Drobina, wreszcie komunikacya wodna. Składy buraków proponowane są w Płocku, Goślicach i Bielsku. Połowę kapitału zakładowego już zadeklarowano.

**Parcelacya**. Z Zawiercia donoszą do "Kur. Por." że rozparcelowane zostały dobra Kłodowice.

---

Aktorzy ról uważali za swój święty obowiązek się nienauczyć—ale co to miało do rzeczy — ja i tem, co oni pletli byłem zachwycony i czułem już nieśmiertelność na skroniach.

Na przedostatniej próbie mojemu kochanemu i zacnemu Bronkowi wydaje się, że trzeci akt za mało silnie się kończy, zwraca się więc do mnie i mówi:

Słuchaj Michał!...

Cóż?...

Tu dobrzeby było, gdyby Derynżanka zwarjowała.

— Powiadasz?

— Daje ci słowo.

— A no, to zwaryuje, zaraz jej kropnę scenę waryacyi.

Wyciągam tedy ołówek z kieszeni, siadam w bocznej kulisie i „kropię“ waryacyę dla Deryng, która naturalnie się nią zachwyca, gra jak anioł, a Bronek mnie zapewnia, że gdyby się wściekli, to sztuka powodzenie mieć musi.

Bronek miał racyę, scena waryacyi istotnie wywarła wrażenie w interpretacyi znakomitej artystki piorunujące i wywołano nas po niej coś pięć razy, ale sztuki nie uratowała.

Nadeszła nakoniec chwila pierwszego przedstawienia.

W wigilię dnia tego już oka nie zmrużyłem, nic nie jadłem, a mimo to żołądek wyprawiał mi takie hece, że wyglądałem jak z krzyża zdjęty i na nogach ustać nie byłem w stanie; gdy zaś w teatrze zapalano gaz i publiczność zaczęła się schodzić, usiadłem z rozpaczy na ostatnich krzesłach i ruszyć się już z miejsca nie mogłem.

Przerażenie moje spotęgowało się! gdy w pierwszym rzędzie ujrzałem przysięgłych krytyków: Tadeusza Czapelskiego, który pod pseudonimem Deuszka, spełniał wtedy obowiązki felietonisty „Gazety Narodowej,“ Michała Dzieduszyckiego, recenzenta „Dziennika Polskiego,“ Jana Lama genialnego polskiego Dikensa, który nigdy do teatru nie przychodził, a dziś widocznie dla zebrania materyału do felietonu musiał się znaleść, wreszcie Klemensa Kanteckiego krytyka „Gazety Lwowskiej.“

Wszystko to byli panowie od miecza literackiego, gotowi posiekać biednego chudopachołka na miazgę za to, że się ośmielił popełnić tak wielką zbrodnię, jak napisanie sztuki.

Otuchy dodała mi tylko loża parterowa, w której spostrzegłem Gillera, który na pocieszenie snadź moje sprowadził do teatru dwie współczesne gwiazdy polskiego parnasu, mianowicie: Seweryna Goszczyńskiego i Kornela Ujejskiego.

Kurtynę podniesiono, formalnie osłupiałem.

Sztuka, którą grali aktorzy, wydała mi się nie moją — myśli w niej zawarte cudaczne i niezdarne — akcya poplątana i niejasna.

Niczem też madejowe łoże wobec męczarni, jakie przeszedłem podczas trwania pierwszego aktu, który mi się wydał wiekiem.

Nakoniec skończyła się pierwsza część męczarni — patrzę na pierwszy rząd krzeseł — na wszystkich twarzach widzę i rozróżniam uśmiechy myślę sobie: będzie bal! a tu parter i paradyz zaczynają się domagać „autor!“

Aha! nie głupim, myślę dalej, chcą żebym wyszedł aby mnie wygwizdać i jajami zarzucić— nie wyszedłem.

W miarę posuwającej się akcyi przecież zapał tych ciekawych, pragnących ujrzeć autora, rośnie potęguje się. Ładnowski, Deryng, Nowakowska, Woleński — wrzeszczą coraz to głośniej — to pomaga, tłum klaszcze, a więc wyciągają mnie naresznie na scenę jak pijanego.

Ze sceny już patrzę na krzesła. Deuszek pokazuje mi język, Lam się uśmiecha z politowaniem, Dzieduszycki krzywi groźnie, a Kantecki coś kombinuje brwi zmarszczywszy:

Dobryś! dadzą mi pieprzu, szepcę do siebie, ale ci z góry, z dolnych krzeseł klaszczą a klaszczą, wołają i wołają, więc wychodzę i coraz więcej odwagi wpada do mojego serca. Ujejski klaszcze, Giler klaszcze, Goszczyński klaszcze.

A to śmiejcie się moi panowie, znów szepcę do siebie, myśląc o tych z pierwszego rzędu, mało mnie to obchodzi, nie dla was piszę, i nic sobie z waszych krytyk i gróźb nie robię.

Oj źle powiedziałem, spisali nazajutrz tak skórę, że odchorowałem tę gwałtowną chęć kuracyi z choroby komedyopisarstwa mojej osoby.

Wątróbka mi spuchła na dwa łokcie i na długi czas straciłem fantazyę tworzenia na scenę po odczytaniu felietonów Deuszka i Lama, krytyk Dzieduszyckiego i Klemensa Kanteckiego, z których ten ostatni, jako historyk, grubo się na mnie obraził za to, że w dramacie poszedłem za Szajnochą, a nie za Pawińskim, co do nocyi w dyable weneckim — świeższych wprawdzie, ale mających w sobie mniej poezyi i materyału do dramatu.

Gorycz tego wspomnienia, przecież zacierało inne, mianowicie pamięć tych dłoni złożonych do oklasku, które się nazywały „publicznością“. Byłem gotów je wonczas całować, a dziś zły jestem na nie, bo gdyby milczały może parę dni temu byłbym obchodził jubileusz finansisty a nie komedyopisarza i otrzymał mnóstwo czeków na miliony etc... Tym czasem po dziś dzień została mi pasya do kwiatów i do tych ukochanych dłoni, które warto kochać za ich pobłażliwość i dla których warto pracować.

Ich oklask wynagradza zawsze przykre i ciężkie kolce życia.

*Michał Wołowski.*

## Z WARSZAWY.

—

**Zwiedzanie szpitala.** W dniu onegdajszym J. O. ks. Imeretyński zwiedził szpital dla obłąkanych w Tworkach pod Pruszkowem. Wizyta trwała około dwóch godzin. J. O. ks. Imeretyński zwiedził szczegółowo: 1) prawie wszystkie pawilony, w których znajdują się chorzy; 2) niektóre wydziały gospodarcze i administracyjne; 3) mieszkania kilku lekarzy i 4) kolonię roboczą. Zwiedzał też J. O. ks. Imeretyński i kaplicę szpitalną. W wycieczce do Tworek Głównemu naczelnikowi kraju towarzyszył ochmistrz Turau; objaśnień udzielał dr. Hardin.

**Z uniwersytetu.** Wykłady w uniwersytecie zostały wznowione. Na wszystkich wydziałach i kursach wykłady odbyły się, wedle rozkładu, w szczelnie zapełnionych salach.

Jednocześnie w klinikach, pracowniach i gabinetach rozpoczęły się zajęcia praktyczne, w których udział wzięli również liczni studenci.

**Kasa literacka.** Onegdaj władza doręczyła redaktorowi Nowodworskiemu egzemplarz zatwierdzonej ustawy kasy i przezorności literatów i dziennikarzy warszawskich i już wieczorem zgromadzili się założyciele kasy, aby przystąpić do jej organizacyi. Wymowny to chyba dowód, jak bardzo ogół literatów uczuwał potrzebę takiej instytucyi.

Do grona założycieli zapisało się 69 osób, które złożyły 3,283 ruble, a ponieważ ustawa pozwala na rozpoczęcie działalności kasy z chwilą, gdy zapisze się do niej 50 uczestników, którzy złożą 3,000 rubli, przeto zgromadzenie to było zupełnie prawomocne.

Obrady zagaił Antoni Pietkiewicz (Adam Pług), poczem na przewodniczącego zaproszono przez aklamacyę Józefa Keniga, który na asesorów wezwał pp. Kazimierza Kaszewskiego, Edwarda Lubowskiego, Władysława Maleszewskiego i Antoniego Pietkiewicza, na sekretarza Antoniego Pileckiego.

Redaktor Nowodworski następnie odczytał list Henryka Sienkiewicza. Autor „Krzyżaków" dowiedziawszy się, że ma być wybranym do komitetu, tłómaczy się, że wyboru przyjąć nie może, ponieważ nie czuje się uzdolnionym do pracy w zarządzie instytucyi takiej. Z żalem wysłuchano listu Sienkiewicza i... głosowano na niego, bo wielu w gronie komitetu kasy literackiej pragnie posiadać największego literata polskiego.

List z życzeniami nadesłał również p. Ludwik Jenike.

Do komitetu wybrani zostali pp. Antoni Donimirski, Henryk Konic, Stanisław Libicki, Ignacy Matuszewski, Franciszek Nowodworski, Antoni Pietkiewicz, Henryk Sienkiewicz, Henryk Struve i Adam Zakrzewski; do komisyi rewizyjnej pp. Wł. Andrychiewicz, Karol Dunin i Antoni Sygietyński.

**Towarzystwo hygieniczne.** Dnia 19 b. m. odbyło się ostatnie, przed ogólnem zebraniem, posiedzenie rady warszawskiego Towarzystwa hygienicznego. Na porządku dziennym było rozpatrywanie sprawozdania kasowego, które ma być przedstawione ogólnemu zebraniu. Następnie rozpatrzono czynności wydziałów i przeprowadzono nad niemi wyczerpującą dyskusyę.

W sprawie sanatoryów rada stanęła ostatecznie na stanowisku, że funduszów nie należy rozpraszać i starać się przedewszystkiem o utworzenie jednego, według ostatnich wymagań medycyny, zakładu.

W kwestyi przymusowego szczepienia ospy uchwalo przedsięwziąć odpowiednie starania u władz. Nowych członków przyjęto 30. Liczba członków wzrasta szybko, posiedzenia wydziałów są licznie uczęszczane. Wobec tego dotychczasowe pomieszczenie nie wystarcza. To skłoniło radę do rzucenia myśli, aby oglądać się za dogodnem pomieszczeniem. Rada jednak niema zamiaru w lokalu topić swoich funduszów, przeznaczonych na inne cele. Byłaby więc skłonna dzielić swoje mieszkanie z innem stowarzyszeniem.

**Bilety abonamentowe na kolejach.** Grono osób interesowanych wystąpiło do zarządu kolei petersburskiej z prośbą o przywrócenie sprzedaży biletów sezonowych w komunikacyi miejscowej. Jeden z petentów, bawiąc w Petersburgu, otrzymał wiadomość, iż zarząd zamierza bilety sezonowe przywrócić z zachowaniem ograniczeń, mających na celu utrudnienie handlu temi biletami.

**Tanie mieszkania.** Niezwykle ważną wiadomość otrzymał z Petersburga „Kuryer Warszawski", a mianowicie, że Najwyżej zatwierdzone zostało warszawskie towarzystwo budowlane pod nazwą „Użyteczność".

Jest to pierwsze towarzystwo w kraju, mające na celu budowę tanich domów i oddawanie mieszkań na spłatę.

**Wspomnienie pośmiertne.** Za „Gazetą Rzemieślniczą" podajemy tu garść wspomnień z życia jednego z najpopularniejszych przedstawicieli rzemiosła w Warszawie, ś. p. Stanisława Hiszpańskiego, majstra szewckiego, zmarłego w Ojcowie dnia 7 marca r. b.

Nie wstydził się ś. p. Hiszpański swego rzemiosła, jak wielu innych jego kolegów, a raczej chlubił się tytułem „szewca warszawskiego", będąc ozdobą kunsztu, w poczet członków, którego się zaliczał.

Po ukończeniu gimnazyum w Warszawie i przejściu praktyki u ojca, wywędrował zagranicę, aby w Niemczech, Francyi i Anglii uzupełnić swe wykształcenia fachowe.

Powróciwszy do kraju, objął warsztat po ojcu i z zamiłowaniem oddawał się pracy nad udoskonaleniem swego rzemiosła, jak również gorliwie zajmował się sprawami, ściśle z dobrem ogółu rzemieślników związanemi.

Pełniąc lat kilka obowiązki starszego zgromadzenia szewców warszawskich, pracował nad tem, by do cechu zaprowadzić ulepszenia, zgodniejsze z postępem i duchem czasu.

Nie usuwał się i od pracy publicznej, a bardzo często ujmując za pióro, rzucał nowe myśli, poglądy i spostrzeżenia lub dzielił się ze współbraćmi doświadczeniem, Po ostatniej swej pracy drukowanej w „Gaz. Rzem." w r. 1896 „Gawędy starego szewca", złamany chorobą, usunął się w cichy zakątek kraju, gdzie też zakończył pracowity żywot.

—————

## Z kraju.

—

**Płock.** Komunikacya na Wiśle Płock-Warszawa już ustalona została; statki w zwykłym porządku kursują, ku wygodzie pasażerów.

Most łączący oba brzegi Wisły w Płocku w bieżącym roku znacznie wcześniej będzie ustawiony. Już w przyszłym tygodniu rozpoczną się roboty około spajania przęseł.

— W zeszłym tygodniu odbyło się tutaj ogólne roczne zebranie członków Towarzystwa wioślarskiego. Po odczytaniu sprawozdania za rok ubiegły i rozpatrzeniu wniosków komisyi przystąpiono do obliczenia głosów i list wyborczych, których ogółem złożono 76.

Do komitetu powołani zostali pp.: A. Broniewski, I. Sigowski, M. Moszczeński, I. Rudziński, E. Rydzyński, E. Przedpełski, H. Wolski.

Do komisyi rewizyjnej zaproszono pp.: Wł. Skomajera, I. Zborowskiego, A. Grabowskiego; na kontrolera p. I. Mądrzejewskiego, do komisyi regatowej pp: K. Staszewskiego, W. Ostrowskiego, Rob. Kunemana i F. Kowalkowskiego.

**Radom.** Dnia 15 b. m. odbył się tutaj drugi koncert miejscowej „lutni" na dochód Towarzystwa śpiewaczego. Koncert odbył się przy szczelnie zapełnionej sali.

— Prezydent Radomia zawiera kontrakt z firmą petersburską „Union" na zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego w mieście.

Firma tytułem kaucyi złożyła 5000 rubli, umowa jednak obowiązuje dopiero z chwilą podpisania kontraktów.

Radom więc prawdopodobnie już niedługo pozyska tak upragnione światło.

**Lublin.** Koncert Antoniego Kątskiego, który się odbył dnia 16 bież. m. powiódł się dobrze. Koncertanta przyjmowano owacyjnie, zmuszając sędziwego artystę do grania nad program.

— „Lub. Gub. Wied." piszą: „Wyzyskiwanie ciemnych mas włościańskich znalazło tutaj nowe pole w postaci zachęcania włościan do składania próśb o przesiedlenie ich do gubernii syberyjskich na grunta rządowe. Próśb takich nadeszło od włościan w gub. lubelskiej bardzo dużo. Powiadomieni z wiarogodnego źródła, że prawo o przesiedleniach na syberyjskie grunta skarbowe nie zostało jeszcze rozszerzone na Królestwo Polskie, uprzedzamy o tem osoby interesowane".

— W Lublinie, jak donosi gazeta miejscowa, przy rozkopywaniu wału idącego wzdłuż ulicy Cmentarnej z szańca służącego niegdyś do celów fortyfikacyjnych—wykopano przeszło 20 czaszek i kości poległych przed 68 laty żołnierzy. Dziesięć lat temu z tegoż szańca, przy wywożeniu ziemi dla zasypania rowu okalającego ogród miejski, również masę kości i czaszek ludzkich wykopano. Obecnie odkopano też murowane podpory, jakie widocznie zrobiono dla wzmocnienia nasypu. Drugi szaniec, który teraz również rozkopano, ani szczątków ludzkich, ani śladów muru zupełnie niezawierał.

**Dąbrowa Górnicza.** W tych dniach pomiędzy godz. 4 a 5 rano, w kopalni „Flora" wydarzył się niezwykły wypadek.

Rzecz się tak miała:

U dyrektora tejże kopalni, znanego dobrze szerszemu ogółowi, inżyniera p. Kontkiewicza, służył czas pewien lokaj Kazimierz, a kilka lat przedtem jego brat rodzony.

Ten ostatni, zebrawszy parę tysięcy rubli, wziął w dzierżawę mająteczek ziemski pod Kielcami.

Na dzierżawę, jak mówią, pożyczył parę tysięcy rubli z poręczeniem od swego b. chlebodawcy p. Kontkiewicza.

Ex lokaj dzierżawca począł żyć nad stan, skutkiem czego stał się niewypłacalnym i zmuszony był opuścić folwark i szukać nowej służby.

Pan K. musiał poszukiwać zwrotu swych pieniędzy sądownie. Ściągnęło to na niego zemstę. Otóż zbrodnicza ręka położyła dynamit na balkonie domu, w którym mieszka inż. K., a o godz. 4 zrana nastąpił wybuch, który rozerwał balkon i potłukł kilkanaście okien frontowych.

Cała rodzina dyrektora Kontkiewicza spoczywała we śnie i życiu jej groziło straszne niebezpieczeństwo, lecz na szczęście nikt nie poniósł żadnego szwanku.

Policya uwięziła tymczasem byłego lokaja Kazimierza, u którego znaleziono proch i dynamit.

Śledztwo w toku.

————

## Z prasy rosyjskiej.

**Polacy w kraju zachodnim.** Jak donosi „Torg. prom. gaz." departament rolnictwa zebrał ciekawe dane o stosunku liczebnym posiadłości ziemskich, znajdujących się w rękach polaków, do posiadłości rosyan zamieszkałych w kraju Zachodnim, tudzież o zmianach, jakie zaszły we władaniu ziemią w ciągu ubiegłego trzydziestolecia.

Źródło wspomniane wykazuje, iż liczba prawosławnych i starowierców, posiadających grunta we wszystkich 9 guberniach, stanowi 53.3% ogólnej liczby właścicieli ziemskich, katolicy tworzą 40%, protestanci 3,9% i żydzi 1,9%.

Przestrzeń ogólna majątków ziemskich, stanowiących w tym kraju własność prawosławnych i starowierców, wynosi 41,8% w stosunku do całej powierzchni własności ziemskich, prywatnych w tym kraju, grunta zaś, należące do katolików, stanowią, 51,3 proc., protestantów 6,4 proc., i żydów 0,4 proc.

Co do ludności katolickiej najmniej liczą jej gub. kijowska i mohylowska (2,6 proc. i 2,9proc.) a niewiele więcej podolska, wołyńska i mińska (8,31, 8,33 i 10,1 proc., natomiast ludność polska wzmaga się do 1/4 ogółu ludności w gub. witebskiej i godzieńskiej (23,9 proc. i 25,35 proc.), w wileńskiej zaś i kowieńskiej przeważa liczebnie nad wszystkiemi innemi grupami (57,9 i 72,6 proc.).

Wskutek wprowadzania praw, ograniczających prawa polaków co do posiadania ziemi w kraju Zachodnim, średnia przestrzeń gruntów, należących do polaków w tym kraju, która w r. 1865 wynosiła 82,6 proc. ogólnego obszaru gruntów prywatnych, spadła w dniu 1 stycznia 1897 r. do 51,3 proc..

Upadek ten zachodzi nierównomiernie: w gub. kowieńskiej i wileńskiej posiadanie ziemi przez polaków zmniejszyło się o 13—19 proc. w kijowskiej zaś i mohylowskiej — o dwa razy więcej.

## PRZYLECIAŁY BOCIANY!...

Na ludową nutę.

Hen! przez pola, przez łany
Lecą do wsi bociany!...

* * *

Na Józefa, w niedzielę
Wieść radosna się ściele:
Już przez pola, przez łany
Lecą do wsi bociany!...

Chłopców wiejskich gromada
Z krzykiem na dwór wypada,
Biegną w cwał na rozdroża
Witać ptaków z za morza...
Biegną staje za stają
Ledwie nogi im stają...
A co śmiechu, uciechy!...
Powrócili pod strzechy —
Do matuli, tatusia —
— Widzieliśmy Wojtusia!...
Hej, przez pola, przez łany
Lecą do wsi bociany!...

Po nad nizkich chat strzechy
Płyną gwary i śmiechy..
Nad zagrodą Kaźmirza
Bocian loty swe zniża,
Choć się sroma Kaźmirka —
Będzie tęga wyżyrka,
Będą chrzciny i tany!...
Przyleciały bociany!

Stary Maciej z sąsieka
Krzywą bronę wywleka
Szarym chrustem ją ściele
Będzie dla nich wesele...
Choć Maciejka mu brzęczy
Że jej kaczki wymęczy —
Maciej na to nie pyta
— Będzie bocian i kwita!
A kumoszka się śmieje,
Że ma Maciej nadzieję!...
I nad nizkich chat strzechy
Płyną gwary i śmiechy...
Hej, przez pola, przez łany
Przyleciały bociany!...

Na Józefa, w niedzielę
Słońce na dół się ściele...
Płyną ludzkie pogwary
Śmiechów, krzyku bez miary
Już po „Pańskim,“ noc blizka —
Płoną w chatach ogniska
A przez pola, przez łany
Płyną sznurem bociany...

Bolesław Gorczyński.

---

# Z różnych stron.

**Katastrofa pożarowa w New-Yorku.** W zeszły piątek popołudniu, w samem środowisku New-Yorku, przy słynnej piątej Avenue (dzielnicy miljarderów), między 40 i 47 ulicą, spłonął ze szczętem „Hotel Windsor“, siedmiopiętrowy gmach, liczący przeszło 600 pokoi.

W chwili wybuchu katastrofy wszystkie prawie numery, były pozajmowane.

W ciągu kilku zaledwie minut cały gmach przedstawiał jedno morze płomieni. Śród rozpaczliwych okrzyków o pomoc, tłumy cisnęły się do okien i na dach.

Rychło nadbiegłej świetnej straży ogniowej New-Yorskiej, nie udało się już stłumić rozszalałego żywiołu.

Kilka kobiet nieprzytomnych z przerażenia, skoczywszy z wyższych piętr na bruk, legło bez życia na miejscu.

Do trzydziestu — podług innych wieści—do sześćdziesięciu osób zginąć miało w płomieniach.

Znaczna liczba odniosła nadto bardzo ciężkie poparzenia.

O strasznej katastrofie i okropnych jej szczegółach, donoszą następujące szczegóły:

„Pożar „Hotelu Windsor“, olbrzymiego gmachu, zajmującego całkowity czworobok, między ulicami 40 i 47, stanowił jedną z najstraszliwszych katastrof, jakich New-York kiedykolwiek doznał.

Z całego gmachu pozostały jedynie zgliszcza. Hotel mierzył siedm piętr, mieszczących prócz zakładów restauracyjnych, czytelń i t. p., 600 pokojów. Wzniesiony przed 25 laty, uchodził zawsze za bardzo podatny dla pożaru.

Wczoraj o g. $3^1/_4$ pp., gdy dla przeciągającej właśnie procesyi św. Patryka, wszystkie okna szczelnie były obsadzone, na drugiem piętrze powstał pożar, skutkiem zajęcia się firanki od pobliskiego płomienia gazowego.

Płomienie z szaloną szybkością szerzyły się w kurytarzach, napełniając cały gmach gęstym, gryzącym dymem.

Dolne piętra w kilka zaledwie minut stały już całe w płomieniach. Mężczyźni, kobiety i dzieci z przeraźliwym krzykiem rzucili się do okien lub na dach. W kilka chwil przybyły wszystkie oddziały straży.

Gdy właśnie poczęli zakładać pierwsze drabiny ratunkowe, jakaś dama skoczyła z piątego piętra na bruk. Nieszczęsną podniesiono bezprzytomną z ciężkiemi obrażeniami

Krótko potem, skoczyły dalsze cztery kobiety, wszystkie poniosły śmierć na miejscu.

Jeden z mężczyzn z niebywałą przytomnością spuszczał swoje dziatki jedno po drugiem, na sznurach. W ostatniej chwili udało się strażakom ocalić jeszcze dzielnego ojca. Dwóch innych strażaków zdołało po drabinach znieść 5 kobiet z siódmego piętra. Wogóle strażacy dokazywali istnych cudów, rzucając się bohatersko w ziejący śmiercią gmach.

Mnóstwo nieszczęśliwych, przeważnie kobiet, wisiało na futrynach okien, wzywając rozpaczliwie ratunku.

Nagle runął cały mur frontowy, w kilka chwil zaledwie ściany boczne.

Ile ofiar legło pod zgliszczami, jeszcze niewiadomo. W każdym razie więcej niż 25, jak obiegały pierwsze pogłoski. Obawiają się, by cyfra ostateczna nie wynosiła więcej niż dwakroć tyle.

Liczba rannych bardzo znaczna, ambulanse wciąż wożą nowe ofiary do szpitali.

W chwili wybuchu ognia w hotelu miało się znajdować przeszło 300 osób.

W liczbie ocalonych znajduje się brat prezydenta, Abner Mac Kinley z żoną i dziećmi. Jedna z dam, które skoczywszy oknem śmierć poniosły, była żoną znanego miljonera w Baltimore.

Dzierżawca hotelu, Leland, stracił żonę i córkę, a sam walczy ze śmiercią.

W liczbie zabitych, znajduje się małżonka bankiera, Alfreda de Bordowa i literatka Sherwood.

---

# OSTATNIE WIADOMOŚCI.

### Sprawy francuskie.

Prezydent Loubet przygotowuje projekt ogólnej amnestyi, wychodząc z przysługującego mu prawa głowy władzy wykonawczej. Będzie to najlepszy sposób do uspokojenia namiętności i przywrócenia pokoju. Sądząc z ostatnich telegramów początek już zrobiony, uzyskali bowiem amnestyę wszyscy uczestnicy zaburzeń w dniu 18 lutego r. b.

Wszelkie kwestye niedawno jeszcze nurtujące Francyę pod tchnieniem wiosny układają się do równowagi, lub schodzą na plan drugi. Ligi wywołane zdarzeniami z lat ostatnich znacznie osłabiły swoją działalność, a niektóre zupełnie ją przerwały. Najczynniejsza z nich liga „Ojczyzny francuskiej“ z Lemaitr'em i Coppi na czele prawie zupełnie zbankrutowała; ostatnie jej zebranie, zwołane przez Barresa nie doszło do skutku. Inne ligi straciły zupełnie kredyt i nikt się niemi nie zajmuje. Dlatego też gazety francuskie są zdania, że wobec uspokojenia kraju należałoby przerwać dochodzenie sądowe wszczęte przeciw ligom, które były tylko tolerowane przez rząd lecz nie uzyskały jego aprobaty, tembardziej, iż rząd uważa je za stowarzyszenia przez rząd niedozwolone, których nikt nie niepokoi.

Rząd bagatelizuje sprawę Deroleud'a i Haber'a, chociaż Derouled usiluje pozować na męczennika, sprawy narodowej i obrońcę prawdy. Nawet tyle zaciekli dreyfusiści i antidreyfusiści zachowują się spokojnie odkąd nabyli pewności, że sprawa rewizyi procesu Dreyfusa będzie doprowadzoną do końca.

Prezydent Loubet, w krótkim stosunkowo czasie zyskał ogólne zaufanie, jako mąż stanu niezwykłej miary i silnego charakteru, który sprawę spokojenia Francyi zdoła przeprowadzić z pomyślnym rezultatem i uwolni ją od tak długo dławiącej zmory.

---

# Telegramy.

**Petersburg**, 21 marca. Na posłuchaniu uroczystem w pałacu Zimowym Najjaśniejszy Pan przyjmował nowego posła austryacko-węgierskiego, br. Aehrenthala, oraz posła Stanów Zjednoczonych, Charlemagne Taueza.

**Petersburg**, 21 marca. Departament lekarski opracowuje projekt niższych szkół lekarskich, których ukończenie dawać będzie prawo praktykowania wyłącznie po wsiach.

**Rewel**, 21 marca. Statek „Nordsee“, naładowany cegłą, w pobliżu wyspy Nargon zatonął; załoga uratowana.

**Paryż**, 21 marca. „Gaulois“ zapewnia, że układy między Salisburym i Cambonem doprowadziły do takiego ostatecznego porozumienia, jakie tylko mogło być pożądane dla Francyi.

**Rzym**, 21 marca. Przybył tu z Londynu poseł chiński, celem porozumienia się z rządem tutejszym w sprawie pretensyj włoskich do zatoki San Mun.

**Rzym**, 21 marca. Poseł chiński naradzał się półtorej godziny z ministrem spraw zagranicznych, admirałem Canevaro. Podobno Chiny domagają się za odstąpienie zatoki San Mun wynagrodzenia pieniężnego i zawarcia traktatu handlowego.

**Madryt**, 21 marca. Rada ministrów uchwaliła kredyt nadzwyczajny na pokrycie procentów od długu Kubańskiego.

**Madryt**, 21 marca. Rząd postanowił wyznaczyć wybory do izby deputowanych na 16-go kwietnia, do senatu na 30 kwietnia, do rad miejskich na 14 maja. Otwarcie kortezów nastąpi dnia 2 czerwca.

**Madryt**, 21 marca. Minister skarbu zaciągnął w domu bankowym Urguijo pięcioprocentową pożyczkę w wysokości 30 milionów pesetas na zastaw renty wewnętrznej, celem zapłacenia żołnierzom, którzy powrócili do Hiszpanii, zaległego żołdu.

**Madryt**, 21 marca. Silvela konferował z ambasadorem francuskim w sprawie uwolnienia jeńców hiszpańskich na Filipinach. Hiszpański oddział Towarzystwa Czerwonego Krzyża zwrócił się do centralnego komitetu Towarzystwa w Genewie, aby w tej sprawie wysłał komisyę międzynarodową na Filipiny.

**Ateny**, 21 marca. Podług niestwierdzonej dotąd wiadomości, zbiegowie kreteńscy na Smyrnie zburzyli tamtejszy pałac gubernatora i zamordowali około 100 osób.

**Londyn**, 21 marca. Daily News“ donosi z Waszyngtonu, że śledztwo dyscyplinarne, prowadzone przeciw zwycięzcom z ostatniej wojny, admirałom Sampsonowi i Schleyowi, prawdopodobnie skończy się ukaraniem obu.

**Sztokholm**, 21 marca. Król przeznaczył skutkiem prośby profesora Nordenskjölda 1,500 koron do rozporządzenia F. E. Martina na wyprawę do Syberyi celem odszukiwania Andrego. Martin już wyjechał.

**Sofia**, 21 marca. Książę podpisał dekret o rozwiązaniu zgromadzenia narodowego. Wybory odbędą się w d. 7 maja.

## Komitet ŁÓDZKIEGO TOWARZYSTWA muzycznego

zawiadamia członków rzeczywistych Towarzystwa, że

**ogólne zebranie**

członków celem balotowania kandydatów zostało wyznaczone na 25-go marca (6 kwietnia) r. b. o godz. 9 wieczór w lokalu Towarzystwa.

322

## „JAPONIA“

**RESTAURACYA** letnia przy lasku miejskim obok Milscza, ul. Karolewska № 52.

Ogród z kilkoma altanami, świeże mleko oraz wszelkie napoje i jedzenia.

**W niedzielę i święta muzyka.**

Polecając się względom Szanownej publiczności pozostaje

Z uszanowaniem

**Wład. Dąbrowski.**

## Ogłoszenie.

1899 roku dnia 1 (13) marca w Imieniu Najjaśniejszego Pana Sąd Okręgowy Piotrkowski, w składzie: Vice Prezes S. W. Srzednicki, Sędziowie P. F. Rudniew, D. F. Antepowicz po wysłuchaniu prośby Adolfa Karofa postanowił: 1) uznać łódzkiego kupca Icka Majera Pakułę upadłym; oznaczyć początek upadłości na 16 (28) sierpnia 1896 r. 2) opieczętować majątek upadłego gdziekolwiek takowy się znajduje 3) upadłego Pakułę osadzić w areszcie dla dłużników przy warszawskim więzieniu 4) kuratorem upadłości mianować adwokata W. Sturm de Hirszfelda, a Sędzią Komisarzem Członka Sądu P. F. Rudniewa, 5) wyrok niniejszy opublikować i wywiesić przy wejściu do Sądu i 6) wyrok ten zaopatrzyć rygorem natychmiastowej egzekucyi.

Oryginał podpisali sędziowie.
Za zgodność z oryginałem:
**W. Sturm de Hirszfeld**
Adwokat Łódź, Dzielna 34.

Sędzia Komisarz masy upadłości łódzkiego kupca Icka Majera Pakuły niniejszem wzywa wszystkich wierzycieli wspomnianej upadłości ażeby się stawili w d. 13 (25) marca r. b. w sali posiedzeń wydziału uproszczonego Sądu Okręgowego w Piotrkowie o g. 12 w południe w celu wyboru syndyków upadłości, wskazując potrójną liczbę kandydatów na syndyków (podpisano) P. Rudniew.

## Do sprzedania

Posesya położona w jednej z osad na szosie w pobliżu Łodzi, składająca się z domu murowanego 32 okien długiego, zdatnego na fabrykę, dom drewniany 70 łokci długi, 16 szeroki i domek murowany, zabudowania gospodarskie, 5 morgów ogrodu owocowego, dziedziczna własność hipoteka w Warszawie.

Budynki ubezpieczone w Towarzystwie gubernialnem na 14.800 rubli. Posesya ta przynosi 2,700 rb. dochodu.

Tamże, druga posesya, dom drewniany składający się z 13 pokoi, 2 piwnic i zabudowań gospodarskich dwie morgi gruntu. Pokład gliny duży. Do sprzedania. Poczta, telegraf na miejscu. Wiadomość w „Rozwoju“. 320

## Rower „ADLER“

w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania za rb. 80. Wiadomość ul. Zachodnia № 55, m. 25. 326—1—1

Najprawidłowiej działające i najtańsze

**GARNCZKI KONDENSACYJNE**

patentu **„KLEIN“** poleca

**M. ZBIJEWSKI**

**Łódź, Mikołajewska Nr. 6,**

Warszawa, Chmielna 10.

## Dr. M. Likiernik

**Okulista. Zawadzka Nr. 12 (dom własny)**

10—11 godz. w lecznicy—tamże bezpłatnie. 3—5 w mieszkaniu.

Były kapelmistrz Teatrów Rządowych Warszawskich

## Jan Jakesz

udziela lekcyi śpiewu solowego, gry na fortepianie oraz teoryi muzyki, harmonij, contrapunktu i kompozycyi.

Adr. Widzew, dom fam. Heinzla i Kunitzera, albo w redakcyi. 288

**W SKLEPIE**

**!!! TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI !!!**

**Piotrkowska № 191,**

w poniedziałek i czwartek od 2—6 po południu

**odbywa się zakup noszonej odzieży**

Sprzedaż zaś odbywa się codziennie.

**Piotrkowska № 191.**

## Dr. S. Krukowski

**Piotrkowska 123 dom Wojdysławskiego**

wyłącznie **Choroby kobiece i akuszerya**

do powrocie z zagranicy osiadł tutaj i przyjmuje codzien. od 9 i pół do 11 przed południem i 4—6 po po południu.

**SKŁAD**

## Materyałów Aptecznych

## A. J. Mieszczańskiego

78 Wólczańska 78.

Poleca:

**Wody mineralne Inst. Apt. Warsz., Tran Lofodzki. Oliwę Nicejską Dentupurinę,**

*najlepszy proszek do zębów*

oraz

Zaprawy do podłóg
Ultramarynę do bielizny
Mydła różne,

Perfumy krajowe i zagraniczne
Krochmale i farbki
Spirytus do palenia

CENY NIZKIE.

## Dr. J. GINSBURG

**wyłącznie choroby kobiece i akusz.**

Stosowanie **elektryczności i masażu** przy cierpieniach kobiecych.

Przyjmuje od 9 do 11 i od 4 do 7 po poł.

**Piotrkowska № 38, dom Tenenbauma,**

## Dr. A. Grosglik,

**Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.**

**Ul. Cegielniana 23, (róg Zachodniej).**

Rano od 8 — 11, po południu od 5 — 8), panie od 3—4 po południu.

## Dr. B. MARGULIES

**Choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne.**

**Piotrkowska 126,** wejście od ul. **Nawrot** druga brama. Przyjęcie od 9—10 r. i od 4 i pół do 8 w., w niedz. i święta od 9 do 12 w poł. i od 4 i pół do 6 w.

## Ogłoszenia drobne.

Askanas, p. adwok. przysięgł. Cegielniana 15. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich Władz. 155—3—1

A. Aptecznych materyałów skład A. J. Mieszczańskiego. Wólczańska № 78 poleca: materyały apteczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzynę, spirytus do palenia, krochmale, mydło do prania etc. Ceny nizkie. Towar wyborowy. 157

Biurka dębowe dobrej roboty tanio do sprzedania u stolarza, Franciszkańska № 4, m. 12. 190—3—1

Do sprzedania tanio gotowe bluski, matinki w sklepie W-ej Z. Chądzyńskiej. Ul. Przejazd № 16. 176—6—1

Do mego sklepu masarskiego poszukuję panienki przyzwoitej, jako pomocnicy sklepowej. Miejsce natychmiast do objęcia. Pierwszeństwo mają panny, obznajmione ze sprzedażą artykułów masarskich. Karol K. Zinser, Wólczańska № 89. 192—3—1

Eleganckie urządzenie sklepowe, dębowe, odpowiednie dla dystrybucyi, sklepu kolonialnego, spożywczego i t. p. zaraz do sprzedania za 300 rb. Wiadomość Piotrkowska 92, dom frontowy 2-gie piętro wprost schodów, codziennie prócz świąt rano 10—12 i 4—6 po południu. 170.

Fortepian czarny Hofera dobry do sprzedania. Cena 200 rubli Konstantynowska N 5 m. 13. 184—2—1

Fortepian do sprzedania, ul. Widzewska № 46. 186—3—1

Interes korzystny do sprzedania, sklep z towarem, z całem urządzeniem i pracownią. Wiadomość Bazar dziecinny, Piotrkowska 13. 163—6—1

Jest do sprzedania Skład materyałów aptecznych z wszelkiemi urządzeniami i zapasami towarów, bliższa wiadomość, F. Prusinowski Kalisz, tamże można dowiedzieć się o warunkach kupna apteki. 136—12—1

Kasyer instytucyi rządowej poszukuje zarządu domem za mieszkanie. Oferty w redakcyi „Kasyerowi“. 195—3—1

Młody człowiek z 4-ro klasowym wykształceniem, władający dobrze językiem russkim i polskim poszukuje miejsca, Oferty pod „Młody człowiek“ w redakcyi „Rozwoju“. 188—4—1

Nakładacz i chłopcy potrzebni do drukarni S. Dębskiego, Mikołajewska 25. 191—1—0

Nauczycielka z patentem gimnazyum oraz wyższym dyplomem poszukuje lekcyi lub korepetycyi na pensyi lub prywatnie, wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ 187—2—1

Pracownia sukien damskich i dziecinnych Emilii Horst Piotrkowska 81, m. 14. Przyjmuje suknie damskie podług najświeższych żurnali od r. 8 za fason.

Plac na sprzedaż przy ul. Nowo-Zarzewskiej № 26, wiadomość u właściciela, ul. Benedykta № 56 m. 7. 180—1—1

Potrzebna zaraz mamka z parotygodniowym pokarmem. Wiadomość u szwajcara w szpitalu św. Aleksandra. Plac Szpitalny. 196—3—1

Pokój frontowy o dwóch oknach jest do wynajęcia na II piętrze m. 6. Dzielna № 31. 197—3—1

Sklep delikatesów i kolonialnych produkcyi w dobrym punkcie z wyrobioną klienterją jest zaraz do odstąpienia. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“.

Udzielam lekcyi języka francuskiego za obiady Oferty pod lit. W. S. 5—1

Uczeń gimnazyum udziela korepetycyi, wiadomość w redakcyi Rozwoju. 145—3—1

Zaginęła karta pob. Michała Świętnickiego, wydana w magistracie m. Łodzi. 185—3—1

Zaginęła karta pobytu Jana Markowskiego, wydany z gminy Radogoszcz. 182—3—1

Zaginął paszport wydany z gminy Łękowa pow. Piotrkowskiego na imię Ignacego i Eugenii Efenberg. 189—3—1

Znaleziono piękną dziewczynkę mającą ośm tygodni, prosimy osób litościwych o wzięcie jej na własność, ul. Zgierska № 46 u stróża. 194—3—1

Rubli 220 w przechodzie ulicami Piotrkowską, Benedykta, Przejazd, Krótką zgubiono. Uczciwy znalazca zechce oddać w red Rozwoju za nagrodą 20 rb.

Zgubiono kajecik z nutami, znalazca raczy odnieść za nagrodą Konstantynowska 18. 185—1—1

# OGŁOSZENIE.

310—3—1

## Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszym do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 27 lutego (13 Marca) 1899 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

| №№ frachtów | Czas przybycia | | STACYE | | NAZWISKO | | Ilość sztuk | GATUNEK TOWARU | Waga | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Rok i miesiąc | Data | Wysyłająca | Odbierająca | wysyłającego | odbiorcy | | | pudy | funt. |
| 211 | Styczeń 1899 | 17 | Warszawa m. | Łódź | Charszewski | Okaziciel | 1 | Rzemienie | — | 24 |
| 210 | „ | 17 | „ | „ | „ | „ | 1 | „ | — | 24 |
| 227 | „ | 18 | „ | „ | Fajgenblat | „ | 2 | Naczynia kuchen. | 11 | 18 |
| 242 | „ | 18 | „ | „ | Tierc | „ | 1 | Wyroby żelazne | 4 | 10 |
| 235 | „ | 18 | „ | „ | Zaborski | „ | 1 | Wyroby manuf | — | 10 |
| 231 | „ | 18 | „ | „ | „ | „ | 1 | „ | — | 10 |
| 247 | „ | 19 | „ | „ | Charszewski | „ | 1 | Rzemienie pap. | — | 25 |
| 277 | „ | 22 | „ | „ | Rajnfeld | „ | 1 | Wyroby miedziane | 1 | — |
| 275 | „ | 22 | „ | „ | Charszewski | „ | 1 | Części maszyn | 2 | 3 |
| 2266 | „ | 20 | „ towar. | „ | Kapłan | „ | 2 | Wyroby drewn. | 3 | 35 |
| 2350 | „ | 21 | „ | „ | Kiteberg | „ | 1 | Sukno | 3 | — |
| 2340 | „ | 21 | „ | „ | Seiden | „ | 1 | Towary łokciowie | 6 | 20 |
| 2311 | „ | 21 | „ | „ | Błaszkowski | „ | 2 | Maszyny | 2 | 30 |
| 2435 | „ | 23 | „ | „ | Brün | „ | 3 | Machorka | 10 | — |
| 2507 | „ | 23 | „ | „ | Chawelkiewicz | „ | 2 | Meble drewn. | 12 | — |
| 1782 | „ | 15 | „ | „ | Briu | „ | 2 | Machorka | 5 | 30 |
| 1911 | „ | 16 | „ | „ | Walinek | „ | 1 | Papier | 1 | 30 |
| 1906 | „ | 16 | „ | „ | „ | „ | 1 | „ | 2 | 35 |
| 2189 | Październ. 1898 | 30 | Aleksandrów | „ | Agentura przy kom. | „ | 1 | Fuzye | 7 | 36 |
| 2416 | „ | 26 | Hawr | „ | ? | Abrecht | 1 | Bawełna suszona | — | 34 |
| 331 | „ | 8 | „ | „ | „ | Okaziciel | 1 | „ | — | 13 |
| 15858 | „ | 7 | Białystok | „ | Solnicki | „ | 2 | Towary wełn. | 2 | — |
| 760 | „ | 26 | „ | „ | Semerkin | „ | 1 | Wyroby skórzane | 2 | — |
| 635 | „ | 14 | Wilno P. W. | „ | Brajde | „ | 1 | Sukno | — | 26 |
| 208 | „ | 11 | „ | „ | Edelsztajn | „ | 1 | Wyroby tabaczne | 1 | 30 |
| 35 | „ | 11 | „ | „ | Szumiński | „ | 1 | Kwas borny | 7 | 37 |
| 341 | „ | 13 | „ | „ | Garger | „ | 1 | Towary łokciowe | 4 | — |
| 340 | „ | 22 | Witebsk R. O. | „ | Minz | „ | 1 | „ | 3 | 20 |
| 517 | „ | 26 | „ | „ | Markowicz | „ | 1 | „ | 7 | 18 |
| 18373 | „ | 18 | Kielce I. D. | „ | Feli s | „ | 1 | Cykorya | 5 | — |
| 18576 | „ | 20 | „ | „ | „ | „ | 1 | „ | 5 | — |
| 12388 | „ | 20 | Radom | „ | Kugelman | „ | 1 | Gilzy do papier. | 2 | 09 |
| 16105 | „ | 16 | Tomaszów | „ | Kucewicki | „ | 1 | Wyroby wełn. | 3 | 38 |
| 210 | „ | 23 | Briańsk R. O. | „ | Winnicki | „ | 1 | „ | 1 | 15 |
| 313 | „ | 23 | Rewel | „ | Lajb | „ | 2 | Towary łokciowe | 4 | 26 |
| 14 | „ | 20 | Bobrujsk L. R. | „ | Jacho | „ | 1 | „ | 4 | 10 |
| 49 | „ | 21 | „ | „ | „ | „ | 1 | „ | 3 | 26 |
| 346 | „ | 26 | Romny | „ | Gityk | „ | 6 | „ | 6 | 38 |
| 257 | „ | 23 | Elizawetgrad Ch. N. | „ | Poliński | „ | 1 | Skrawki sukienne | 12 | 32 |
| 16487 | „ | 16 | Połtawa | „ | Szmojs | „ | 12 | Rzeczy domowe | 4 | — |
| 4654 | „ | 15 | Korystowska | „ | Altin | „ | 14 | Resztki sukienne | 26 | — |
| 16420 | „ | 14 | Połtawa | „ | Złotojadko | „ | 65 | „ | 22 | — |
| 134 | „ | 20 | Orenburg | „ | Szapiro | „ | 1 | „ | 188 | 20 |
| 31 | „ | 25 | Ekaterynosław | „ | Tow. Ternowskie | Silbersztein | 1 | Towar wełniany | 2 | 16 |
| 11109 | „ | 26 | Warszawa Nadw. | „ | Frenodzlin | Okaziciel | 4 | Instrumenty rzem. | 1 | 22 |
| 36 | „ | 25 | Niegorełoje M. Br. | „ | Gelter | „ | 1 | Manufaktura | 13 | — |
| 3481 | „ | 16 | Humań P. Ż. | „ | Liwszyc | „ | 1 | „ | 10 | 20 |
| 2936 | „ | 18 | Czerkasz | „ | Burde | „ | 1 | Towar sukienny | 1 | 10 |
| 1205 | „ | 20 | Bielsk | „ | Siematukin | „ | 3 | Manufaktura | 1 | 20 |
| 7541 | „ | 22 | Grajewo | „ | Kantor towarowy | Rozental | 2 | Worki | 10 | 34 |
| 7540 | „ | 22 | „ | „ | „ | „ | 64 | „ | 6 | 38 |
| 3016 | „ | 14 | Równo | „ | Entin | Okaziciel | 2 | Gwoździe drewn. | 48 | — |
| 5908 | „ | 19 | Kiszyniew | „ | Bukszpun | „ | 2 | Manufaktura | 5 | 25 |
| 5740 | „ | 14 | Odesa tow. | „ | Tenenbaum | „ | 10 | Skrawki sukienne | 44 | 31 |
| 6103 | „ | 18 | „ | „ | Tartakowski | „ | 10 | „ | 17 | 25 |
| 6921 | „ | 24 | „ | „ | „ | „ | 1 | „ | 5 | — |
| 6940 | „ | 24 | „ | „ | „ | „ | 1 | „ | 4 | 30 |
| 6917 | „ | 24 | „ | „ | Lubert | „ | 2 | Sardynki | 7 | — |
| 6816 | „ | 20 | Kijów m. | „ | Kaulfus | „ | 8 | Welocypedy | 13 | 10 |
| 3052 | „ | 21 | „ | „ | Pechowicz | „ | 1 | Towary sukienne | 1 | 5 |

# Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

zawiadamia, że bagaż i ładunek, z niżej wyszczególnionych kwitów, nie odebrany do 28 lutego r. b. i wymienione w niniejszem ogłoszeniu zapomniane, lub zgubione na stacyach w wagonach, albo na drodze żelaznej fabr. łódzkiej przedmioty od 1 stycznia do 1 marca r. b. zachowane będą na stacyi Łódź od daty bieżącej w ciągu 4 miesięcy i następnie, w razie nie odebrania właścicielami bagażu, ładunku i zapomnianych lub zgubionych rzeczy, wszystkie na zasadzie paragrafu 40 i 90 Ogólnej ustawy dla Rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane przez publiczną licytacyę:

1) Stacya wysyłki Mohilew d. 7 lutego № kwitu bagażowego 682
2) „ „ Sosnowice „ 10 „ № „ „ 288

**Na stacyi Łódź** znaleziono: parasolkę, kalosze, bicz, pierścionek srebrny, parasolka czarna, parasolka czarna z rączką kościaną, sakwojaż mały czarny skórzany z ręcznikiem, koszyk zamkuięty na kłódkę, i kołdra z poduszką w rzemieniach, kołdra wełniana, parasolka czarna, pudełko z różnemi rzeczami, dwie parasolki czarne, kij z monogramem F. B., binokle z rączką, żakiet damski i kij.

**Na stacyi Koluszki** znaleziono: Mufkę burą, stare kalosze damskie, chustkę wełnianą czarną, czapkę męską czarną, parasolkę czarną starą, chustkę wełnianą ciemnego koloru, kalosze z literami A. E. i parę butów. 293



Дозволено цензурою, г. Лодзь 8 Марта 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 81.